

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI
Uniwersytet Warszawski

Pierwsza i ostatnia emigracja. Próba porównania

Na myśli mam pierwszą emigrację zarobkową, która przypada na koniec wieku XIX, i ostatnią tego typu, która miała miejsce mniej więcej 100 lat później. Nowy rozdział epopei migracyjnej zaczął się bowiem wraz z transformacją ustrojową po 1989 roku, a szczyt osiągnął po roku 2004, kiedy Polacy mogli legalnie podejmować pracę w krajach Unii Europejskiej. I ją podejmowali; rejsy autobusowe z każdego niemal zakątka Polski, częste loty tzw. tanich linii lotniczych przewoziły ludzi do pracy w Anglii czy Irlandii, rzadziej (lecz także) do Niemiec, Włoch czy Francji. To nowe środowisko emigrantów, często po studiach w Polsce, znających lepiej lub gorzej język angielski, stosunkowo szybko postarało się o zapisanie swoich doświadczeń w tekstach literackich. I to jest zasadnicza różnica wobec pierwszej emigracji, której dzieje opowiadane były przez osoby z zewnątrz¹. Narracje przeważnie są negatywne, „czarne”, można by sądzić, że spisują je ci, którym się nie powiodło lub którzy napatrzyli się na przykłady życiowych porażek. Wszystkie te teksty to najczystszy przypadek tekstu międzykulturowego, w którym polska racja patriotyczna i historyczna bywa poddawana daleko idącej racjonalizacji i demitologizacji, a w ich wyniku ogólnej dyskredytacji.

Wcześniej znaleźliśmy już emigrację, tzw. Wielką, ale ta miała charakter polityczny; na Zachód, głównie do Francji, uciekali insurgenci z powstania listopadowego, salwowali się ucieczką za granicę przed carskim gniewem. Ale oni mnie tu nie interesują, chodzi o pobudki ekonomiczne. Te ujawniły się pod koniec XIX wieku, na co złożyło się kilka przyczyn: przeludnienie wsi, reforma właszczeniowa, postępująca maszynizacja i komercjalizacja rolnictwa, skutkująca zwiększeniem liczby wiejskich nędzarzy, a przede wszystkim penetracja polskiej wsi przez agentów z Ameryki Południowej

1 Joanna Kosmalska zaświadcza, że między 2004 a 2017 rokiem było ich ponad 80. Zob. Kosmalska 2016: 166.

i Ameryki Północnej, którzy obiecywali chłopstwu złote góry. „Podróż za nich płacono, życie im dawano darmo, przyobiecano dużo gruntu i zapomogę na gospodarstwo. Czegóż więcej potrzeba?” (Dygasiński 1891: 194–195). Adam Leszczyński zwraca uwagę na takie nawet „drobiazgi”, jak długa zima 1891 roku, nieurodzaj ziemniaków rok wcześniej, nieprzyjazna pogoda itp. Wielkie fale emigracyjne przypadają na lata 1896–1897 i na pierwszą dekadę XX wieku i obejmują, jak wynika z poniższego, całą Polskę (Leszczyński 2020: 385).

„«Wy skąd?» – «Od Warty!» – «My zasię od Wisły, / A my od Bugu». Tu ręce się ścisły” (Konopnicka 1952: 131). O tych doświadczeniach pisała Maria Konopnicka w swoim wielkim eposie *Pan Balcer w Brazylii*, który powstawał w ciągu kilkunastu lat, drukowany był partiami, a wydany został dopiero w 1910 roku. Drugim autorem jest Henryk Sienkiewicz, którego nowele amerykańskie, zwłaszcza *Za chlebem* (1880), oddają tragedię ludzi bez żadnych umiejętności i bez znajomości języka puszczających się za „wielką wodę”, licząc na opiekę jakichś anonimowych czynników. Do nich dołącza Adolf Dygasiński. Jego *Listy z Brazylii* i powieść *Na złamanie karku* (obie wydane w 1891 roku) odnosiły się do masowej emigracji do Brazylii w tych wczesnych latach. Warte zauważenia są *Pamiętniki emigrantów*, choć mówią raczej o doświadczeniach dwudziestolecia, II wojny i wyborach powojennych. Józef Chałasiński próbował omówić ten temat w pracy pt. *Emigracja jako zjawisko społeczne* (Chałasiński 1936: 495–501).

Drugi biegun porównania to przełom XX i XXI wieku, gdy reforma monetarna oraz gospodarcza (tzw. reforma Balcerowicza) sprawiły katastrofalny upadek przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych jako niewydolnych i niekonkurencyjnych wobec wkraczającej na polski rynek gospodarki, bankowości i techniki zachodniej. Miliony ludzi traciły zatrudnienie, nowoczesne systemy zachodnie nie potrzebowały takiej liczby rąk do pracy, a jednocześnie wprowadzały tamtejsze systemy zadłużania gospodarstw domowych poprzez łatwe udzielanie kredytów hipotecznych i krótkoterminowych. Pracy było mało, a zarobki były zbyt niskie, aby utrzymać rodziny. Jednocześnie działał mit „złotego Zachodu”, który realizował się teraz nie poprzez specjalnych agentów, jak 100 lat wcześniej, lecz wszędobylskie media, a przede wszystkim propagandę szeptaną, która w zainteresowanych środowiskach rozprzestrzeniała się błyskawicznie. Ludzie decydowali się na wyjazd na początku na próbę, na jakiś czas, aby zarobić na bieżące potrzeby, potem – coraz częściej – na stałe. Na miejscu zostawali dziadkowie, rodzice, nierzadko dzieci i opuszczone żony, bo zazwyczaj najpierw wyjeżdżał mąż/ojciec, który często już do nich nie wracał. Oblicza się, że ta ostatnia fala objęła dobrze ponad 3 miliony

osób². Bardzo szybko powstała pokaźna biblioteka tekstów opowiadających o tych doświadczeniach, o których pisałem w książce pt. *Tekst międzykulturowy* (Dąbrowski 2016). Dla ścisłości trzeba dodać, że nie wszyscy wyjeżdżali z powodów ekonomicznych. Dionisios Sturis w reportażowej książce pt. *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania* ujawnia przyczyny tych wyjazdów:

Wtedy okazywało się po cichutku, że jednak ucieczka. Przed biedą, bezrobociem, albo perspektywami bliskiego bezrobocia, przed brakiem jakichkolwiek innych perspektyw. Przed więzieniem lub perspektywą powrotu. Przed długami. Przed toksyczną rodziną. Przed rodzicami i rodziców ambicjami. Jeszcze inni przed Polską zwyczajnie – przed polskim syfem na ulicach, polskimi, skrzywionymi gębami w tramwajach, polskim marazmem, polskimi kompleksami, polską bylejakością, zadufaniem i zacierzwieniem, rozmodleniem, panoszącym się Kościołem, przed Polską, która jest taka polska! (Sturis 2015: 153).

Potwierdzają to inne teksty (Łukasz Suskiewicz, Grażyna Plebanek) i stosowne badania. Po transformacji wczesnych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wiele lokalnych zakładów zostało zamkniętych, mieszkańcy tracili pracę, ktoś odważniejszy lub ostatecznie zdesperowany wyjechał, znalazł opłacalną pracę, ściągał za sobą innych. Przykłady sukcesu, niechby nawet umiarkowanego, były zaraźliwe. Pracy nie brakowało, Polacy uważani byli za odpowiedzialnych pracowników, kobiety za dobre sprzątaczkę i opiekunki osób starszych.

W roku 2005 Polska pustoszała [...]. Brytyjskie hotele, puby, kawiarnie, restauracyjne zmywaki, fabryki, firmy sprzątające, rzeźnie, wielkie gospodarstwa, markety i supermarkety, piekarnie – wszędzie tam jakby tylko na nas czekano (Sturis 2015: 60).

1. Religia w funkcji patriotycznej i... ksenofobicznej

Ostatnia fala emigracyjna nie jest religijna. Oczywiście, zdarzają się wzmianki i o religii jako takiej, i o polskich kościołach, które najczęściej służyły

2 GUS podaje, że tylko w latach 2004–2017 opuściło Polskę 2 540 tys. osób, lecz emigracja, wprawdzie nie w takim wymiarze, miała miejsce zaraz po 1989 roku (dostęp do danych z 20.04.2022).

emigrantom jako punkty kontaktowe (ale funkcję tę przejęły szybko polskie sklepy), gdzie można było spotkać rodaków, znaleźć zawiadomienie o pracy albo zostawić swoją kartkę ze stosownym ogłoszeniem. Ogólnie biorąc, religia nie jest żadnym znaczącym wyznacznikiem dla nowej emigracji, znaczy zdecydowanie mniej niż w środowisku rodzimym, przed wyjazdem. To by oznaczało jakiś znaczący krok w rozwoju cywilizacyjnym, zmianę mentalności z fideistycznej na świecką (zupełnie inaczej dzieje się w środowiskach emigrantów muzułmańskich). Nawet jeżeli emigranci pozostawali wobec świata i siebie nominalnie katolikami, to nie demonstrowali tego na zewnątrz żadnymi wyrazistymi zachowaniami. I to jest zupełna zmiana wobec pierwszej emigracji, dla której wiara chrześcijańska, religia, ksiądz i kościół stanowią absolutną podstawę światopoglądową i moralną. Religia jest dla mas emigracyjnych najważniejszym spoiwem, które utrzymuje ich w poczuciu jedności i wzajemnego szacunku. Co więcej: między tymi emigrantami w zasadzie nie ma księży. Jeśli się pojawiają, to jacyś przypadkowi, jak ten ksiądz w Bremie, który ledwie rozumie język polski, ale śpieszy z pomocą³. Ale tam, gdzie emigranci docelowo trafiają, to znaczy w puszczach, które oddaje im się do karczunku, czy gdzieś w interiorze – tam księży nie ma.

– Żyjemy tu w borach jak zwierzęta: bez kościoła, bez księdza! Ani my dzieci swoje chrzczymy, ani mamy gdzie nieboszczyków pochować, ani nas kto słowem Bożym pociesz!... O, zlitujcież się nad nami!... – Prosimy o kościół, o księdza, o cmentarz! – wołały liczne głosy (Dygasiński 1952 : 184).

Najbardziej boli ich konieczność grzebania zmarłych bez odpowiedniego obżądka, podobnie jak zawieranie małżeństw.

A gdzież o ciebie swat z wódką przysyła?
Gdzie drużby idą z muzyką w podwórko?
Gdzie oracyja? Gdzie chleb kipi z niecek?
Gdzie tu na wieniec ruta? Gdzie zapiecek? (Konopnicka 1952: 108).

3 Ksiądz Prachar z Bremy „swoim morawsko-czesko-polskim językiem nikogo nie zostawia bez pocieszenia, daje śluby, chrzci, spowiada, zachęca do wytrwania w wierze. Jestem zbudowany jego chrześcijańską dobrocią, bo jest to właśnie prawdziwe posłannictwo kapłana” (Dygasiński 1891: 25).

Oba te zdarzenia obrosły, jak wiadomo, w wiele zachowań religijno-rytualnych, których brak wywołuje niezadowolenie, frustrację i chęć powrotu w znajome opłotki.

Wychodźcy polscy byli bardzo religijni, to fakt stwierdzony i potwierdzany wielokrotnie. Wiara ta miała charakter obyczajowo-nawykowy (i jest taka do dzisiaj), nikt bowiem nie studiował Pisma św. choćby z racji powszechnego analfabetyzmu i braku podobnych wzorów w Kościele katolickim. Była oparta na przekazach z kościelnej ambony i wyuczonych na pamięć nakazów katechizmu. Ale, co ciekawe, w warunkach zderzenia z Innym wiara katolicka okazywała się wyróżniającą pozytywnie, dającą poczucie wyższości, bliższego kontaktu z niebem i bezpośrednią opiekę boską. Wszyscy, którzy nie byli katolikami: Żydzi, Niemcy (luteranie), Murzyni, Mulaci – zasługiwali na pogardę i taką też byli darzeni. „– Niemieccy protestanci – mówił – szydzą z naszej religii, są ludźmi podłymi i jako tacy nie powinni wchodzić do katolickich świątyń” (Dygasiński 1891: 162). Religia staje się narzędziem ksenofobii, co potwierdzają liczne wypowiedzi w poemacie Konopnickiej. Niemcy ponoszą, według wielu ocen, winę za emigracyjne decyzje polskich chłopów. Niemcy i Żydzi, gdyż agent niemiecki, nie mogąc się porozumieć bezpośrednio z chłopem, szedł do żydowskiego karczmarza, którego brał za pośrednika i faktora. Obaj podlegają potem negatywnym ocenom.

„Któż was tam wprawił?” – „A kto, jak nie Szwabyl!
 Kręcił się jeden jak Judasz ten rudy,
 Aż wprowadził het precz całe Graby” (Konopnicka 1952: 86).

Zabawnie brzmią naiwne wypowiedzi wychodźców dotyczące religii chrześcijańskiej i jej głównych figur.

A to i Chrystus Pan najradziej słucha
 Polaków. A ten Ojciec Nasz – sam zmawiał,
 Gdy zmarłe wskrzeszał, a chore uzdrawiał (Konopnicka 1952: 266).

A raczej byłyby zabawne, gdyby nie to, że 100 lat później w społeczeństwie polskim obowiązuje niemal ten sam model myślenia i zachowań. Niektóre wypowiedzi chłopów Konopnickiej jaskrawo przypominają najzupełniej współczesne oświadczenia środowisk katolickich, wynoszące Chrystusa na króla Polski, zawierające Polskę Maryi itp. Naród polski, nawet w swych najwyższych postawionych przedstawicielach, niewiele odbiegł od tamtej chłopskiej, niekształconej gromady. A zważywszy otoczenie mentalne i obyczajowe świata – wyraźnie się cofnął.

2. Polski honor. Plemienność

Dość wyraźną różnicę zauważamy w kwestii polskiego honoru, godności narodowej etc.

Słowaki, Wołochy,
 Żydy, Cygany, takie ta przekupie,
 Taki ta naród powłóczny i płochy,
 Co od jak żywa nie siedzi w chałupie,
 Tylko światami roztrząsa patrochy,
 A gdzie dom temu, osiadłość i droga,
 Nie zapisane zostało u Boga (Konopnicka 1952: 280).

Z powyższego wynika, że polska nacja ma prawo uważać się za wyższą, bardziej uprzywilejowaną niż inne, gdyż jest bardziej umiłowaną przez Boga i osiadłą. Teksty z końca XIX wieku wskazują na wysoki poziom uzależnienia świadomości od tych właśnie czynników. Bardzo silne jest poczucie plemienności, plemiennej solidarności i współpracy. „– Ścierwo ta Bryzolia, wszystko w niej takie opaczne!... Okowitkę pono robią tu z cukru, nie z kartofli. Chłopa u nich nie uświadczy, jeno co tknąć – Murzyn albo Bryzolian... Pewnikiem bez to chłopów sobie z Polski sprowadzają” (Dygasiński 1952: 103).

Mniej jest to widoczne u Sienkiewicza, którego zajmują raczej losy jednostek, ale Konopnicka i Dygasiński eksponują wątki plemienne bardzo mocno, Konopnicka bodaj najsilniej. W jej eposie podmiotem opowieści i czynności jest za każdym razem gromada ludzka, masa Polaków, którzy najpierw udają się na obczyznę w poszukiwaniu pracy, a w drugiej części eposu szykują się właśnie do powrotu. Nie wiemy, czy w rzeczywistości taki powrót nastąpił, tekst kończy się w momencie, gdy gromada liczy pieniądze na bilety powrotne. I choć ostatnia księga nosi tytuł *Idziemy*, to nie jest powiedziane, czy Polacy faktycznie ruszyli do Europy. Nikt tam, tak u Konopnickiej, jak i Dygasińskiego, nie funkcjonuje w pojedynkę, zawsze jest członkiem większej grupy, która daje osłonę i wsparcie, ale zarazem narzuca pewne zobowiązania. Bohater opowieści jest zawsze zbiorowy, kierujący się nakazami plemiennymi. W ten sam sposób postrzegane są też inne grupy ludzkie, np. Niemcy, którym za każdym razem przypisuje się – mimo niechęci – jednak wyższy stopień organizacji plemiennej, większą sprawczość, staranniejsze przygotowanie do pracy w nowych warunkach itp.

Wszędzie niemiecka czystość, niemiecki porządek, a upiększa to wspa-
 niała przyroda podzwrotnikowa prawie. Całe Blumenau wygląda jak
 szereg willi, których właściciele napracowali się przedtem, a teraz sobie

żyją dostatnio i spokojnie [...]. Zresztą całe Blumenau, wyglądające jak raj w stanie św. Katarzyny, jest nawskroś niemieckie. Można nie mieć dla ludzi sympatii, lecz nie godzi się być niesprawiedliwym: Niemiec – to ogromna siła pracownicza na pustych przestrzeniach Brazylii (Dygasiński 1891: 108,139; pisownia oryginalna).

W podobnym duchu pisze Sienkiewicz. Ale z tych też powodów nienawidzi się ich tym bardziej.

Zwyczajnie, lutry takie czy kalwiny,
Jak te, co u nas po Olendrach siedzą.
Fajczysko w zębach, raz wraz plują śliny,
A kawę z miski trzy razy dnia jedzą... (Konopnicka 1952: 113).

Polska plemienność jest ksenofobiczna, ograniczająca i lękliwa, za każdym razem, gdy dochodzi do jakiegoś zwrotu albo przynajmniej do jego możliwości, gromada decyduje o zachowaniu mniej ryzykownym, znajomym i wtórnym.

Na tym tle emigracja ostatnia wygląda zupełnie inaczej. Ludzie wyjeżdżają raczej w pojedynkę, co najwyżej są to małe grupy sąsiedzkie, które w Londynie, Hamburgu czy Dublinie rozpraszają się w poszukiwaniu na własną rękę pracy i możliwości osadzenia się w nowym miejscu. Czasem łączy ich konieczność wynajęcia taniego mieszkania (por. Edward Redliński, *Szczuropolacy*, 1994), gdzie jednak zamiast solidarności rządzi podejrzliwość i nawet złośliwy podstęp. Zaś ci, którzy trafiają na ten rynek z jaką taką znajomością języka, uciekają od związków z innymi Polakami, ponieważ traktują to jako obciążenie. Próbuje szukać szczęścia na własną rękę. Polacy rozpoznają się natychmiast po głośnym zachowaniu i powszechnych wulgaryzmach, wstydzą się siebie wzajemnie, unikają kontaktów, nie przyznają się do żadnej wspólnoty, ani językowej, ani obyczajowej. Rozpoznają się bez trudu, ale się do siebie nie garną, nie nawiązują dialogu. Na wyspie Man dzielą się towarzysko: z jednej strony otwarci na świat, wyrobieni, wykształceni, szukający kontaktów z miejscowymi, z drugiej – grupy „Polaków Cebulaków” (Sturis 2015: 151), dla których tylko to, co polskie i w Polsce, stanowi wartość.

3. Patriotyzm

W tym obszarze nastąpiła radykalna zmiana. Ostatnia fala emigracji zgłasza wobec Polski bardzo dużo pretensji, które prowadzą często do odrzucenia jej jako ojczyzny. Kształtuje się pośród niej wzór Kosmopolaka, który projektował

i zalecał Andrzej Bobkowski⁴. Polska oskarżana jest o złe rządy, o brak zainteresowania zwykłym obywatelem, o złą politykę gospodarczą, a zwłaszcza finansową, co zrozumiałe jest zwłaszcza wobec milionów ludzi pozbawionych pracy w likwidowanych mniejszych i większych zakładach pracy. Reforma Balcerowicza, lukratywna dla nielicznych, dla większości stała się przyczyną gwałtownego zubożenia i degradacji społecznej.

Dla pierwszej emigracji pojęcie patriotyzmu łączy się przede wszystkim z pejzażem, religią, sąsiedztwem i obyczajem.

– Panie odpuść, po jakiemu oni tu gospodarują! – mawiał. – Na polu nie uświadczy ani porządnego zagonu, ani bruzdy, ani miedzy... Człowiekowi nijako, kiedy w górze skowroneczka nie posłyszysz albo przepiórki w zbożu. O, nie, nie, to nie chrześcijańska robota!... (Dygasiński 1952: 196).

W podobnym duchu wypowiada się Wawrzon Toporek:

Tym największym [ból – M. D.] była tęsknota za Lipińcami [...], jemu potrzeba było boru sosnowego, pól i chałup słomą krytych, i pánów, i chłopów, i księży, i tego wszystkiego, nad czym się szmat rodzinnego nieba zwiesza, a do czego jak serce przywrze, to się nie oderwie, a oderwie się, to się krwawi (Sienkiewicz 1960: 229)⁵.

Jest to więc patriotyzm lokalny, jak powiedziałem wyżej – plemienny, gdyż rozumienie go w kontekście miłości Polski, ojczyzny jako całości raczej nie miało miejsca. Tym ludziom brakowało wiedzy, świadomości i rozeznania, czym właściwie jest ta Polska (zwłaszcza, że nie było wówczas bytu państwowego o tej nazwie (Dąbrowski 2022: 32–33)). Patriotyzm oznaczał przede wszystkim lokalny język i kościół (parafię). Dalej zainteresowania chłopów nie sięgały. Tę lokalność i plemiennosc najsilniej wypowiada Konopnicka, gdy przedśmiertne słowa wychodźców układa w strofy pełne uczucia dla porzuconej lokalnej rzeczywistości:

Widzę calušką wieś z polem po społu
I z dawną chatą... On dach, onże pował

4 Dorota Kołodziejczyk mówi wręcz o kosmopolityce, która jest procesem, nie akceptuje twardej tożsamości, uwzględnia „wielomiejscowe zakorzenienie” itp. (Kołodziejczyk 2016: 127–130).

5 Warto by poddać ten fragment dokładniejszemu rozbiorowi, ale nie ma na to miejsca.

Bielony, izbę, stół, ławy u stołu...
 On sad wiśniowy, com se go zhodował...
 Ten rechot żab słyszę... To ćwierkanie
 Wróbli... Ta studnia na oczach mi stanie... (Konopnicka 1952:
 259–260).

Patriotyzm ostatniej emigracji jest krytyczny i dekonstrukcyjny. Michał Wyszowski w opowiadaniach z tomu *Na lewej stronie świata* zwraca uwagę na niedopasowanie Polaków do tamtego świata, ale też na konieczność rozprawy z polskimi mitami narodowymi, które nie wytrzymują racjonalnej krytyki, a które stanowią symboliczny bagaż każdego migranta.

– Męstwo, odwaga, Mickiewicz, Chopin, romantyzm, bohaterstwo, Kościuszkowski, Pułaski, pracowitość, fantazja, Miłosz, Gombrowicz, oddanie, wierność, Giedroyc, Jeziorański, Anders, nawet uczciwość. A teraz co? Kurwa, co? – z ogniem w oczach zerwał się na nogi. – Zobacz, jak ja wyglądam. Staliśmy się wygnanym narodem bez wyrazu, bez osobowości. Czym, kim ma być duch nowej emigracji? Cwaniactwem? Złodziejstwem? Oszustwem? Jolantą Rutowicz? – krzyczał (Wyszowski 2010: 27).

Polska w maju 2004 roku stanęła w jednym szeregu z państwami Europy Zachodniej, państwami dojrzałych demokracji, lecz z drugiej strony, paradoksalnie, stała się w tym samym momencie narodem pariasów Europy, niechcianych, odrzucanych, źle opłacanych i źle traktowanych⁶. Ryszard A. Gruchawka w niewielkiej książeczce pt. *Buty emigranta* opowiada doświadczenie migranta, który znalazł zatrudnienie na wsi, u farmera. Ciężka praca po kilkanaście godzin dziennie, byle jakie mieszkanie, niechęć Irlandczyków, brak szacunku, poczucie degradacji i upokorzenia, nieodpowiednie jedzenie – wszystko to znoszone w imię relatywnie wysokich zarobków, które pozwalają opędzić pozostawioną w kraju biedę. Na ogół używa języka, który z jednej strony pełni funkcję poniżającą autodeskrypcji („polski parobek”, „niewolnictwo”⁷), z drugiej pozostaje

6 „Gdy spotykasz pierwszego magistra rozładowującego tiry, choć przez chwilę myślisz, że coś jest nie tak. Potem obniżasz standardy, twoja tolerancja na marnowanie życia rośnie. Wiesz też, że pytanie: «co robiłeś w Polsce?» – nie zawsze jest dobrym pomysłem. To wrażliwa struna, łatwo pęka” (Wyszowski 2010: 30).

7 Podobna myśl pojawia się w powieści Czerwińskiego: „You know, myślę czasem, że my też jesteśmy niewolnikami. Nie różnimy się za wiele od ludzi, których wywieziono

w jaskrawym kontraście z oficjalnym, polskim narodowym dyskursem godnościowym. Pierwsze zdanie tekstu brzmi: „Zostałem emigrantem nie z wyboru, tylko z konieczności. To nie nobilituje, wręcz przeciwnie – upokarza” (Gruchawka 2007: 11). Gruchawka ostrzej niż Sturis szkicuje animozje między Irlandią a Anglią, w gruncie rzeczy demonstrowanie dystansu wobec Brytyjczyków stanowi jedyną płaszczyznę porozumienia z Irlandczykami (por. Gruchawka 2007: 116). Grzegorz Kopaczewski mówi wprost:

U nas patriotyzmu uczy się w szkole na historii, bo dorośli myślą, że jeśli ktoś umarł na jakiejś wojnie, to ma to decydować o twojej miłości do kraju. [...] Coś ma być takie, a nie inne, bo nasi dziadowie coś zrobili. Najczęściej umierali. W ogóle u nas nikt nigdy nic nie robił poza umieraniem... [...] Nie wiem, jak myśleć o Polsce. Lubię moje miasto, bo tam są moi przyjaciele i moja drużyna piłki nożnej, i tu też... (Kopaczewski 2004: 237–238).

Piotr Czerwiński pójdzie dalej: „– To już nie jest moja ojczyzna. [...] – I nie mój interes. Żeby się wdawać w bójki w imieniu kraju, który mnie już nie obchodzi [...]. – Już ci powiedziałem. Polska to już nie jest moja ojczyzna. My już nie mamy ojczyzny” (Czerwiński 2009: 287–288).

Ostatni cytat jest jaskrawym gestem odcięcia się od Polski i od polskiego dyskursu narodowego. Warto w tym miejscu przywołać definicję patriotyzmu; to „uczucie przywiązania do własnej wspólnoty narodowej i płynąca zeń **gotowość** do ofiar na jej rzecz. Jej interes jest bowiem odczuwany jako własny” (Musiał, Wolniewicz 2003: 86, wyróż. – Z. M., B. W.). Gustaw z powieści Czerwińskiego odrzuca taki rodzaj myślenia i zobowiązania, wypowiada Polsce patriotyzm. Sam Czerwiński uważa siebie za ekspata, a nie (e)migranta.

Dla pierwszej fali wychodźców emigracja oznaczała oderwanie od życiodajnych wartości, dających możliwość wypowiedania się ze świadomością, że jest się rozumianym w każdym słowie i że, z drugiej strony, doznaje się wsparcia duchowego ze strony lokalnego księdza i kościelnej wspólnoty. Dla drugiej fali Polska, jej mentalność i tradycja są obciążeniem, balastem, którego należy się pozbyć, a przynajmniej skonfrontować z innymi opcjami. Te patriotyzmy różnią się więc zasadniczo: współczesny ma wymiar obywatelski i krytyczny,

z Afryki na slave shipach. Jedyna różnica jest taka, że my robimy to sobie na nasze własne życzenie, pod patronatem naszej ukochanej Bulandy. Jesteśmy self-made niewolnikami dwudziestego pierwszego wieku” (Czerwiński 2009: 191–192).

przeradzający się w jakąś formę świadomości transnarodowej (Kosmalska 2016: 171), ten pierwszy jest plemienny i apologetyczny.

4. „Z czym do gości?”

Chłopi Dygasińskiego czy Konopnickiej, przenoszący się wielkimi grupami za granicę, nie tracą nic ze swojej codziennej kultury bycia. W obcych warunkach trwają ze swoimi wadami, nawykami, językiem itp. Obce środowisko nie wyzwala w nich żadnej potrzeby zmiany, wręcz przeciwnie: utrwalają się w nich cechy wyniesione z własnych wsi i domów, wzmocnione dodatkowo sytuacją konfrontacji z Innymi. Potwierdzają się teorie emigracyjne, które mówią, że każda diaspora staje się bardziej restrykcyjna w kwestiach religii i obyczaju niż mieszkańcy starego kraju. Nie znają innego języka niż gwarowa odmiana polszczyzny, niektórzy operują pojedynczymi słowami niemieckimi, co wcale nie ułatwia komunikacji w świecie. „Na okręcie nikt ich nie rozumiał, ani oni nikogo: pomiatano nimi pogardliwie, popychano ich, przerzucano” (Dygasiński 1891: 83). Gdyby nie „dobrzy ludzie” (jak ksiądz w *Bremie* czy stary Polonus Złotopolski w *Za chlebem*), którzy czasami trafiają się na obczyźnie i pomagają rozwiązać problemy językowo-bytowe, ich los byłby jeszcze trudniejszy. Polscy emigranci potrafią wprawdzie ciężko pracować, ale często pojawiają się słowa uznania dla emigrantów niemieckich – ci posiadają nie tylko liczne rzemieślnicze umiejętności, ale i zdolności organizacyjne, których Polakom brak. Ciemnota, analfabetyzm, pijaństwo, roszczeniowość, łatwowierność, naiwność są w polskiej gromadzie powszechne, a ich swoista gloryfikacja, tak dobrze widoczna u Konopnickiej, budzi co najmniej zdziwienie.

Kto się do Bryzologii dostanie, to tak jakby do nieba! W lesie rodzynki tam rosną na drzewie, a jak kto spragniony, to siekierą tylko ciupnie w drzewo i zaraz tryska syrop słodki jak cukier. Wino, cytryny, pomarańcze, wszystko się rodzi gotowe. Pieniędzy nikomu nie brak, bo w ziemi pełno złota, srebra, diamentów; pokopiesz trochę motyką i już masz skarby – prawi szewc Joachim (Dygasiński 1952: 54).

A Konopnicka apoteozuje Polaków *en gros*:

W nas tej chytrności, co wytęża ślepie
Za zyskiem, nie masz! W nas jest rzewność cicha,
Co nawet w grubym i twardym czerepie
Żywie jak płomień i w niebo oddycha (Konopnicka 1952: 331).

Nieco inaczej wygląda sprawa u Sienkiewicza, który, jak powiedziałem wyżej, opisuje losy pojedyncze, a jego portrety są o wiele bardziej sympatyczne. Wawrzon Toporek i Marysia, jego córka, z noweli *Za chlebem* budzą współczucie jako ludzie, którzy zostali zwyczajnie oszukani. Po opuszczeniu statku spodziewają się jakiegoś agenta, który się nimi zajmie (zgodnie z obietnicą daną im w kraju), ale nikt się nie zjawia. Zostają zdani na siebie, lecz bez znajomości języka nie są w stanie załatwić sobie żadnej pracy ani dachu nad głową. „Nikt go [Wawrzona Toporka – M. D.] nie mógł zrozumieć ani on nikogo [...]. Przy tym co to za robotnik, który nie pojmuję, co do niego mówią?!” (Sienkiewicz 1960: 205, 227). Trafiają na pana Złotopolskiego, który pomaga im dostać się do polskiej kolonii, jednak katastrofalna powódź niszczy załóżek domu, Wawrzon wyczerpany pracą i wiekiem umiera, podobnie jak pełen poświęcenia narzeczony Marysi. Ona wraca do Nowego Jorku, ale nie znajduje już dawnego opiekuna i w końcu umiera w samotności, nędzy i opuszczeniu. Ich wyprawa „za chlebem” się nie powiodła, Sienkiewicz sprawnym piórem nakreślił obrazek, który winien był być przestrożą dla wielu chętnych do lekkomyślnego wyjazdu. Ale nie był; wiadomo, że późniejsza emigracja obiera za kierunek Amerykę dolarową⁸.

Czy są w tej kwestii jakieś zasadnicze różnice? Najpierw kilka przykładów: książka Kopaczewskiego pt. *Global nation. Obrazki z czasów popkultury* to zapiski młodego Polaka po studiach, który pracuje w Londynie w usługach, sprzedając najpierw pizzę, potem książki. Mieszka w wynajmowanym mieszkaniu z kilkorgiem młodych ludzi z różnych stron świata. Ich wyposażeniem jest 85-litrowy plecak, język angielski i zdolność do życia w schroniskach. Wszyscy pracują w usługach, najczęściej w pubach, kawiarniach, sklepach jako sprzedawcy. Ten rodzaj pracy, miejsce, czas i charakter pozostawiają wyrazisty ślad w języku:

- Słuchaj, jak skończysz **szifta**, może pójdziesz z nami na **drina**?
- Chyba nie dam rady, bo straszne **bizi** mamy i już nie mam **brejka**, a potem długo będziemy sprzątać – odpowiedziała nowo napotkana Poleczka. – Ale jak będę miała **offa**, to możemy się spotkać. Mieszkam na **flacie** na górze. Zapytaj o Iżę, a najlepiej **kolnij**, dam ci mój numer (Jakubowski 2008: 197, wyróż. – M. D.).

8 Danuta Mostwin wyróżnia cztery fale emigracji polskiej do USA, przy czym pierwsza, jeszcze XIX-wieczna, ma charakter chłopski i wydaje się badacze najuczciwsza, por. Mostwin 1991. Szerzej piszę o jej rozpoznaniach w książce *Tekst międzykulturowy*, rozdz. 2 (Dąbrowski 2016).

Czerwiński w swojej świetnej powieści *Przebiegum życia* ten rodzaj języka, hybrydycznego, manierycznego i wymieszanego uczyni pełnoprawnym sposobem wypowiedzi artystycznej⁹. Sienkiewicz też zauważył ten rodzaj kreolizacji, ale jej nie pochwałił: „Wówczas to można było usłyszeć ową północno-amerykańską polszczyznę cerowaną angielskimi nićmi wszędzie, gdzie ją odłączenie od macierzystego kraju i przebywanie wśród obcych przedziurawiło” (Sienkiewicz 1960: 262). Opowieść Czerwińskiego wykorzystuje bardzo chętnie popularne slangowe zwroty angielskie (których słowniczek umieszcza autor na końcu książki), co sprawia, że tekst w całości nacechowany jest obcością, autorskim, narracyjnym dystansem tak wobec języka rodzimego, jak i przyswojonego. Ale pozwala też na taki rodzaj opowiadania, który czasami jest na pograniczu narracji nieporadnej, kiczowatej, prymitywnej, a jednak służy dobrze wytworzeniu dyskursu nieporozumienia, żalu, pretensji, rozpacz, degradacji, upokorzenia, ostatecznie – krytyki i dekonstrukcji. Bohaterami są niejaki Gustaw i Konrad (imiona z Mickiewiczowskich *Dziadów*, tak w polskiej kulturze znaczące!), którzy znaleźli się na dublińskim bruku i których los zetknął w pewnej fabryce i w wynajmowanym wspólnie mieszkaniu. Pierwsza część książki jest opisem historii Gustawa, znakomicie wykształconego ekonomisty, który w Dublinie przeszedł cierniową drogę upokorzenia, rozsyłając i roznosząc po różnych sklepach i instytucjach swoje „przebiegum życia” najpierw w pełnej wersji na czele z dyplomem MBA, potem w skróconej, wreszcie w prymitywnej, w której była tylko informacja, że ma maturę i prawo jazdy. Czerwińskiemu udało się opisać los Gustawa w sposób pełny, głęboki, czuły i szorstki zarazem, wydobywając z niego przeraźliwy dramat inteligentnego, wrażliwego i wykształconego człowieka, którego pochłonął i zniszczył świat brutalnego kapitalizmu.

Opowieść Kopaczewskiego jest symptomatyczna dla nowej migracji. Pokazuje ludzi bez kompleksów, znających język kraju, w którym osiadają. Wyjeżdżająca młodzież „nadaje” na tej samej fali: znajomość klubów piłkarskich, „kultowych” filmów, zespołów muzycznych, solistów i piosenek, seriali telewizyjnych (np. *Seks w wielkim mieście*), a w wymiarze praktycznym technologia cyfrowa (laptopy, maile, smsy, telefonia komórkowa) stanowią podstawę bycia i porozumienia. To ich szyfr, rozpoznawcze hasła, podstawa porozumienia, prawdziwy, namacalny efekt technoglobalizacji¹⁰. Wszyscy funkcjonują w kulturze popularnej. Nie ma rozmów o elementach kultury wysokiej: muzyce

9 Kołodziejczyk i Kosmalska poświęcają tej sprawie sporo miejsca (zob. wspomniane wyżej artykuły).

10 Arjun Appadurai komentuje: „Kultura popularna przekracza granice społeczne, religijne, państwowe i kontynentalne, zacierając różnice narodowe, etniczne i językowe. W naj-

klasycznej, operze, wielkiej literaturze, o filozofii, o moralności. Nikt nie jest w stanie przekazać im wiedzy, która mogłaby być użyteczna w ich życiu, ponieważ świat się zmienia z dnia na dzień, przekaz prawd życiowych przyjmuje postać horyzontalną, nie wertykalną. To bardzo zasadnicza różnica, o której pisała kiedyś Margaret Mead, dostrzegając zaledwie zarysy procesów, mających nadejść w kolejnych dekadach (Mead 1978). W zakresie nowych technologii i sztucznej inteligencji zawsze już każde nowe pokolenie będzie miało więcej do powiedzenia niż pokolenie poprzednie. Otwarte zaś pozostaje pytanie o przekaz kulturowy, przekaz doświadczenia i tradycji, które wiąże się z pytaniem o charakterze bardziej fundamentalnym: na ile taki przekaz jest młodej generacji przydatny i czy jest przez nią pożądanym. Prawie nikt nie jest zadowolony ze swojego życia, co dość symptomatyczne. Znaczenie tej powieści jest migotliwe; mimo wyraźnej krytyki rzeczywistości, w której funkcjonuje młode pokolenie, daje też wiele dowodów na to, że można w niej świetnie funkcjonować, czerpiąc tyle podniet duchowych – i takiego rodzaju – które młodym obywatelom świata najwidoczniej odpowiadają. To pokolenie ma świadomość, że nie jest emigrantami w starym stylu, lecz migrantami, którzy krążą po świecie w poszukiwaniu możliwości lepszego życia. Ten ekonomiczno-cywilizacyjny wymiar wspierany jest nader często dwoma filarami: oderwaniem się od polskiej cierpiętniczej historii i od sporów światopoglądowo-obyczajowych, związanych zwłaszcza z rolą Kościoła katolickiego.

Łukasz Ślipko mierzy polską historię z historią Irlandii, równie dramatyczną, trudną, gdyż kraj był biedny, wyzyskiwany przez Anglików, skolonizowany, uciskany, w tym sensie można te losy porównywać. Jednak dyskurs historyczny wygląda w tych krajach odmiennie:

W naszym wydaniu jest to bowiem kwintesencja oportunistów i konformistów, podszytego strachem przed tym, co obce i nieznanne. Pielęgnowujemy, my, Polacy, nasze odwieczne rany z o wiele większym zapalem, niż nasze sukcesy. Nadwyżka historii, właściwa naszej części Europy, nie objawiła się, niestety w imperialnych podbojach i triumfach, to znaczy objawiła się – ale nie w naszych, tylko cudzych, których my padliśmy ofiarą. Irlandczycy jakoś lepiej radzą sobie z tym wszystkim. W niepojęty dla naszego oka sposób przeszli do porządku dziennego nad całymi wiekami zniewolenia. Rany się zagoiły, w każdym razie goją się całkiem niezłe – z wyjątkiem może tych kilku niezadowolonych,

większym stopniu dotyczy to kultury oferowanej przez media elektroniczne. Prawdziwym fenomenem jest pod tym względem światowa kultura młodzieżowa” (Pucek 2005: xv).

którzy ciągle chowają po szafach noże, strzelby i kominiarki (Ślipko 2011: 43).

Opozycyjność tej literatury polega głównie na radykalnym odrzuceniu romantycznego wzorca tekstu, krytyce historii Polski i jej współczesności, radykalnie namiętej polemice z kultem narodowego cierpiętnictwa, mesjanizmu, tyrteizmu, hasła poświęcenia dla ojczyzny, podporządkowania jednostki społeczności itp. Patronuje temu procesowi Witold Gombrowicz ze swoją opozycją ojczyzna – synczyzna (*Trans-atlantyk*), patronują Bobkowski (*Szkice piórkiem*) z Marianem Pankowskim (*Rudolf*) i zapewne wielu innych jeszcze pisarzy, którzy od początku II Rzeczypospolitej próbowali zmienić wektor polskiej mowy literackiej (Dąbrowski 1995). Model romantycznego myślenia i pisania był jednak i jest wciąż wpływowy, anektuje stosunkowo nowe dyskursy naukowe (np. postkolonialny w polskim wydaniu), ponieważ jest łatwy, od dawna skodyfikowany, dobrze oswojony i operuje rozpoznawalnymi znakami. Nowsza literatura migracyjna dąży w kierunku ukształtowania języka odmiennego, wciąż wprawdzie nawiązującego do modelu romantycznego, przynajmniej w pierwszej fazie, ale z intencją polemiczną, próbuje podjąć dzieło emancypacji, oderwać świadomość Polaka poza krajem od tego paradygmatu i skierować jego wyobraźnię językową i świadomość na kwestie uniwersalne.

Narratorzy-bohaterowie tych opowieści dziś są w Irlandii czy Anglii, jutro mogą być w Polsce lub nawet w Nowej Zelandii, ich teksty pozostaną mocno związane z konkretnym miejscem i czasem, który je pisał. To jedna z żywotnych cech poetyki tej literatury, „poetyki zagranicy” (Zduniak-Wiktorowicz 2013: 234). Autorka tego określenia kładzie nacisk na perspektywę opisu, zawsze jakby z drugiego brzegu. Świadomość, psychika migranta w pierwszym pokoleniu jest chaotyczna i zdestabilizowana, entropijna, nastawiona albo na walkę z nacierającym Innym – ludźmi, urządzeniami społecznymi, wartościami, towarami – albo z ich łącznym przyswajaniem. Oznacza to także na przykład obecność obcego języka, wobec którego przejawia się zarazem naturalny opór i ciekawość (pomijając pragmatyczną konieczność). Przykładem takiego tekstu jest właśnie powieść Czerwińskiego pt. *Przebiegum życiae*. Autor wplata w swoją narrację często zwroty angielskie, niekiedy podwajając wypowiedź, niekiedy zastępując angielskim odpowiednie wyrażenie polskie¹¹. W dawnych wiekach nazywano takie zachowanie makaronizowaniem, tu jednak chodzi

11 Agnieszka Palej pokazuje to zjawisko na przykładzie tekstów polskich migrantów, pisanych po niemiecku, gdzie pojawiają się liczne cytaty z języka polskiego, zob. Palej 2015: 237–261.

o wytwarzanie nowej formuły tekstu, który stoi na pograniczu kodu rodzimego i kodu obcego, obrysowując tym samym ramy dyskursu migracyjnego, niewątpliwie innowacyjnego, do którego należy istnienie w dwu (czy kilku) językach, a także przestrzeniach, równocześnie. „Pisanie [migracyjne – M. D.] to nie tylko proces stałego tłumaczenia, ale także następujące po sobie adaptacje do różnych rzeczywistości kulturowych” (Braidotti 2009: 42). W tym uwikłaniu tożsamość nigdy nie okaże się jednoznaczna i stabilna, ani ta z przeszłości (bo nagle stawiane są jej nowe, czasami obce pytania, które ją destabilizują), ani ta z przyszłości (ponieważ oparta jest na niepewnym bagażu przeszłości i niezdefiniowanych przesłankach przyszłości). Migrant znajduje się w zupełnie nowej sytuacji egzystencjalnej, w której chciałby uwzględnić bagaż przeszłości, lecz przede wszystkim musi uzgodnić swoje życie z tym nowym, co go otacza i zagarnia. W duchu jej tekstu (zasadniczo feministycznego) odnajdują się teksty polskich emigrantek w rodzaju Grażyny Plebanek (zob. powieści *Przystupa*, 2007, *Nielegalne związki*, 2010, *Pani Furia*, 2016 i in.), czy Nataszy Goerke (*Fractale*, 1994, *Księga paszтетów*, 1997, *47 na odlew*, 2002), które w emigracji widzą dla siebie szansę indywidualnego rozwoju, wielostronnego poznania i ucieczki przed polskim patriarchalizmem.

Moja refleksja skupiała się przede wszystkim na czytelnych i mocnych kryteriach, które wywiedzione zostały z tekstów XIX-wiecznych. Klasowość i wymuszona nędzą mobilność bohaterów tamtych tekstów, słaba orientacja w rzeczywistości kulturowej własnej i cudzej nakazują powściągliwość w stosowaniu tych antropologicznych pojęć, które byłyby tam nie na miejscu. Ale zwracam na nie delikatnie uwagę w wielu cytatach. Zupełnie inaczej wygląda to w literaturze ostatniej fali migrantów. Wyrasta ona z całkowicie innej siatki pojęć i postaw, obnażając niekiedy polskie wstecznictwo (zob. Kościół katolicki i zachowania religijne, obyczajowość) i ukazując ludzi dzielnych i otwartych na świat. Polska jako całość w konfrontacji z krajami osiedlenia wypada (w ich odbiorze) raczej negatywnie, podczas gdy literatura pierwszej fali ją gloryfikowała. Ale tu otwiera się wielkie pole do dyskusji o odpowiedzialności pisarza za słowo, na którą brak tu miejsca.

| Bibliografia

- Braidotti Rosi (2009), *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. Aleksandra Derra, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

- Chałasiński Józef (1936), *Emigracja jako zjawisko społeczne*, „Przegląd Socjologiczny / Sociological Review” t. 4, nr 3–4, s. 495–501.
- Czerwiński Piotr (2009), *Przebiegum życia, czyli kartonowa sieć*, Świat Książki, Warszawa.
- Dąbrowski Mieczysław (1995), *Polska awangarda prozatorska*, Semper, Warszawa.
- Dąbrowski Mieczysław (2016), *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej*, Elipsa, Warszawa.
- Dąbrowski Mieczysław (2022), *Galicja profesora Pigonia*, w: *Galicja. Niezakończony projekt*, red. Jagoda Wierzejska, Danuta Sosnowska, Magdalena Baran-Szołtyś, Libron, Kraków, s. 23–41.
- Dygasiński Adolf (1891), *Listy z Brazylii*, nakładem „Kuriera Warszawskiego”, Warszawa.
- Dygasiński Adolf (1952), *Na złamanie karku*, „Książka i Wiedza”, Warszawa.
- Gruchawka Ryszard A. (2007), *Buty emigranta*, Ex Libris, Warszawa.
- Jakubowski Marcin (2008), *Twarde londowanie*, w: *Na końcu świata napisane. Autoportret współczesnej polskiej emigracji*, Wydawnictwo Videograf II, Warszawa.
- Kołodziejczyk Dorota (2016), *W poszukiwaniu migracyjnego pisania. Kosmopolityka pewnego przypadku literackiego na Wyspach*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 116–141. DOI: <https://doi.org/10.18318/td.2016.3.7>
- Kopaczewski Grzegorz (2004), *Global nation. Obrazki z czasów popkultury*, Czarne, Wołowiec.
- Konopnicka Maria (1952), *Pan Balcer w Brazylii*, „Książka i Wiedza”, Warszawa.
- Kosmalska Joanna (2016), *Twórczość Polaków na Wyspach Brytyjskich. Transnarodowy zwrot w polskiej literaturze*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 165–186. DOI: <https://doi.org/10.18318/td.2016.3.10>
- Leszczyński Adam (2020), *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, W.A. B., Warszawa.
- Mead Margaret (1978), *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. Jacek Hołówka, PWN, Warszawa.
- Mostwin Danuta (1991), *Emigranci polscy w USA*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Musiał Zbigniew, Wolniewicz Bogusław (2003), *Ksenofobia i wspólnota*, Wydawnictwo Antyk, Kraków.
- Palej Agnieszka (2015), *Fließende Identitäten die deutsch-polnischen Autoren mit Migrationshintergrund nach 1989*, WUJ, Kraków.
- Pamiętniki emigrantów 1878–1958* (1960), „Czytelnik”, Warszawa.
- Plebanek Grażyna (2007), *Przystupa*, Wydawnictwo W.A. B., Warszawa.
- Plebanek Grażyna (2010), *Nielegalne związki*, Wydawnictwo W.A. B., Warszawa.
- Plebanek Grażyna (2016), *Pani Furia*, Znak, Kraków.

- Pucek Zbigniew (2005), *Wstęp*, w: Appadurai Arjun, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Zbigniew Pucek, Universitas, Kraków, s. V–XXVIII.
- Sienkiewicz Henryk (1960), *Za chlebem*, w: tenże, *Nowele wybrane*, PIW, Warszawa, s. 200–283.
- Sturis Dionisios (2015), *Gdziekolwiek mnie rzucisz. Wyspa Man i Polacy. Historia splątania*, Wydawnictwo W.A. B., Warszawa.
- Suskiewicz Łukasz (2009), *Egri bikaver*, Forma. Wydawnictwo Anna Nowakowska, Warszawa.
- Ślipko Łukasz (2011), *Pokój z widokiem na Dunnes Stores*, Wydawnictwo RB, Opole.
- Wyszowski Michał (2010), *Na lewej stronie świata*, Wydawnictwo MG, Warszawa.
- Zduńiak-Wiktorowicz Małgorzata (2013), „*W szpagacie*”. *Pisarz między Polską a Niemcami*, w: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. Przemysław Czapliński, Renata Makarska, Marta Tomczok, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 223–235.

| Abstrakt

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI

Pierwsza i ostatnia emigracja. Próba porównania

Artykuł jest próbą opisu i porównania pierwszej fali emigracji zarobkowej z końca XIX wieku i podobnej do niej drugiej fali z końca XX wieku, wzmocnionej w 2004 roku przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej oraz wskazania różnic i podobieństw między nimi. Pierwsza fala została opisana przez ważnych pisarzy pozytywistycznych, druga przez samą siebie. Na podstawie tych tekstów autor bada takie kategorie, jak patriotyzm, ksenofobia, religijność, obyczajowość, język itp.

Słowa kluczowe: pierwsza emigracja, Brazylia, ostatnia emigracja, Londyn, Dublin, podobieństwa, różnice

| **Abstract**

MIECZYŚLAW DĄBROWSKI

The First and the Last Emigration: A Comparison

The article “The First and the Last Emigration” is an attempt to describe the differences and similarities between the first wave of economic emigration from the late nineteenth century and a similar wave from the end of the twentieth century, increased in 2004 after Poland joined the European Union. On the basis of literary texts—in the first case by the main positivist writers, and in the second by numerous texts written by migrants themselves—the author examines issues such as the place and function of religion in emigrant circles, the categories of patriotism, xenophobia, tribalism, language and identity of emigrants.

Keywords: first emigration, Brasil, last emigration, London, Dublin, similarities, differences

| **Biogram**

Mieczysław Dąbrowski – prof. zw. uw (emerytowany). Polonista i komparatysta. Lektor na uniwersytetach w Getyndze (1975–1977), w Coal Mining Management College w Pekinie (1987–1989) i w Tybindze (1990–1994). Visiting professor na Uniwersytecie w Heidelbergu w sem. zimowym 1996/97 i letnim 2000 r., w Tybindze w sem. zimowym 2012/13 oraz w Pekińskim Uniwersytecie Języków Obcych w sem. zimowym 2018 i 2019 r.

Opublikował m.in. *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej* (2001); *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne* (2011); *Tekst międzykulturowy. O przemianach literatury emigracyjnej* (2016); *Tylko seks? Antropologia erotyzmu od Sade'a do Houellebecq'a* (2018). Zredagował liczne prace zbiorowe, m.in. *Lektury płci. Polskie (kon)teksty* (2008) i *Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki* (2011). Interesuje go modernizm i postmodernizm, komparatystyka kulturowa, literatura mniejszości itp.

E-mail: mieczyslaw.dabrowski@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-3070-6149